

IDŹ DO:

- Spis treści
- Przykładowy rozdział

KATALOG KSIĄŻEK:

- Katalog online
- Zamów drukowany katalog

CENNIK I INFORMACJE:

- Zamów informacje o nowościach
- Zamów cennik

CZYTELNIA:

- Fragmenty książek online



+ do koszyka

do przechowania

 **Helion** Wydawnictwo

Wydawnictwo Helion
ul. Kościuszki 1c
44-100 Gliwice
tel. 032 230 98 63
e-mail: helion@helion.pl
e-mail: editio@editio.pl
katalog książek: <http://editio.pl>

TAJEMNY KLUCZ DO MILLENNIUM SKANDALISTY STIEGA LARSSONA

Autor: Irene Lindt
Tłumaczenie: Katarzyna Jachimska-Małkiewicz
ISBN: 978-83-246-2690-8
Tytuł oryginału: [Las Claves de Millenium](#)
[el Enigma Larsson](#)
Format: A5, stron: 224



Klucz do literackiej enigmy

Korupcja polityczna, przestępczość, przemoc wobec kobiet, prostytucja, prawo do prywatności w epoce Internetu oraz niekontrolowana władza, jaką dysponują środki masowego przekazu – oto świat wyłaniający się z kart książek Stiega Larssona. Autor posługuje się konwencją kryminału i z lubością pławi się w ostrej krytyce współczesnego społeczeństwa, klas rządzących i światowej finansjery.

To proza nieprzewidywalna i bezkompromisowa, fascynująca i mroczna. Zakochał się w niej nawet Mario Vargas Llosa: „Powtarzam raz jeszcze, wcale się tego nie wstydząc: wspaniała”, zaś krytycy i czytelnicy na całym świecie okrzyknęli ją arcydziełem gatunku.

Wydawnicza sensacja, doskonały autor kryminałów, który pojawił się znikąd. Świat powieści kryminalnych rzadko jednocześnie podziwia i żałuje tak wielkiego talentu, jak Stieg Larsson.

„Sunday Times”

To coś więcej niż powieść – to narkotyk.

„Le Nouvel Observateur”

Jeśli Ty również jesteś fanem powieści Larssona, proponujemy Ci literacką ucztę, która osłodzi Ci fakt, iż kolejne tomy już nie powstaną. Znajdziesz tu informacje najbardziej soczyste, zaskakujące, niezwykle, a czasem nawet skandalizujące, dotyczące tak trylogii, jak i postaci samego Stiega Larssona. Pozwolą Ci one zobaczyć fabułę z zupełnie innej perspektywy, oferując jednocześnie ponowne przeżycie bardzo silnych emocji.

I R E N E L I N D



Tajemny klucz
do

millennium

skandalisty

**STIEGA
LARSSONA**

Spis treści

Przedmowa 7

CZĘŚĆ PIERWSZA: Autor i jego dzieło

1. O Stiegu Larssonie 12
2. Millennium: historia i anegdota 32
3. Larsson, klatka po klatce 46

CZĘŚĆ DRUGA: Klucze do Millennium

4. Wątki 58
5. Tematy 90
6. Bohaterowie 116

CZĘŚĆ TRZECIA: Co się kryje w tle Millennium

7. Szwecja Larssona 170
8. Glosariusz Millennium 188
9. Larssonofilia 208



O Stiegu
Larssonie



Kim jest Stieg Larsson? Stieg Larsson jest autorem trzech powieści (*Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet*, *Dziewczyna, która igrała z ogniem* oraz *Zamek z piasku, który runął*), które zostały opublikowane w około czterdziestu krajach i których sprzedaż na świecie osiągnęła ogółem ponad dwanaście milionów egzemplarzy. Tak więc Stieg Larsson jest niewątpliwie człowiekiem, któremu zawdzięczamy ostatni wielki sukces wydawniczy. Kreacje bohaterów oraz ich historie oczarowały tysiące osób pochodzących z najróżniejszych krajów i należących do różnych kultur, bez względu na wiek czy na warunki, w jakich żyją. Zachwyciły tysiące czytelników — w naturalny sposób zaintrygowanych postacią czy też umysłem człowieka, który wkroczył na wiele godzin w ich życie, odrywając ich od codziennych zajęć i pozwalając im marzyć, czuć, cierpieć i pragnąć. W końcu na tym polega siła dobrej powieści, a któż, jeśli nie Stieg Larsson, dokonał tej magicznej sztuczki? Kiedy kończy się czytać wszystkie trzy tomy i bohaterowie zostają ponownie zamknięci na kartkach papieru, odstawieni na jakąś półkę, przez jakiś czas czytelnik, jak dziecko, zaczyna grzebać na dnie pustej już torebki z cukierkami, po czym kieruje wzrok na autora. A tu okazuje się, że więcej nie będzie. Że to już koniec. Smutek i rozczarowanie, jakie się wtedy odczuwa, wcale nie zmniejszają tęsknoty za dalszym ciągiem. Ale to już całkiem inna historia, którą z pewnością wykorzysta przemysł wydawniczy i rozrywkowy.



Erland i Joakim Larssonowie,
ojciec i brat zmarłego pisarza,
jego szczęśliwi spadkobiercy,
mają swoją własną wersję zdarzeń.

Na razie Stieg Larsson obserwuje nas z okładek powieści lub z któregoś ze zdjęć opublikowanych w licznych czasopismach i na stronach internetowych. Na wszystkich wygląda podobnie: zawsze te same gęste i niedające się uczesać włosy; okulary o owalnych, prawie okrągłych, nieco już niemodnych oprawkach; lekki uśmiech na twarzy; marynarka, w której zapewne przyszedł z domu, choć wygląda, jakby mu ją ktoś tylko pożyczył do zdjęcia; no i przede wszystkim jego spojrzenie i poza — należące do osoby wyglądającej na idealistę i marzyciela, na kogoś, kto nie zgadza się z wieloma rzeczami w otaczającym go świecie i kto, w odróżnieniu od innych ludzi, czuje potrzebę zbuntowania się i nazwania tych rzeczy po imieniu, nie przejmując się zbytnio krytyką, z jaką może się spotkać z tego powodu. Cechy te posiadają również bohaterowie jego powieści, być może w nieco bardziej przejawionej wersji. Pasują one również świetnie do jego oficjalnej biografii, pełnej wzmianek o dziennikarskiej pasji i dociekliwości, jak również o zaangażowaniu w takie sprawy jak przemoc wobec kobiet, dyskryminacja rasowa czy ideologiczna i odważnym denuncjowaniu różnych niedemokratycznych ruchów i organizacji.

Jakkolwiek by było, postać Stiega Larssona już na zawsze będzie związana z jego trylogią *Millennium*, jakby on sam był jednym z jej bohaterów, mieszając się z nimi w wyobraźni czytelnika czy nawet stapiając się z nimi w jedno. Nagła śmierć pisarza już na zawsze pozbawiła nas jego bezpośredniego świadectwa, owijając jego postać w poświatę ponadprzeciętnego zaangażowania społeczno-politycznego

i szczególnej pasji literackiej. Nie wiemy o nim zbyt wiele. W rzeczywistości istnieją wielkie luki w tym, co wiadomo na temat jego życia. Jedną z nich są jego relacje z najbliższą rodziną, a szczególnie z matką — w jej domu zamieszkał dopiero po śmierci dziadka, któremu oddano małego Stiega na wychowanie. Na dodatek owa niewielka liczba informacji, jakie posiadamy na jego temat, została przyćmiona przez sukces wydawniczy jego książek oraz spory sądowe na temat własności praw autorskich pisarza.

Podobnie jak w przypadku Johna Kennedy'ego Toole'a i jego *Sprzysiężenia osłów*, Irène Némirovsky i *Francuskiej suity* czy wreszcie — żeby podać przykład nieco bliższy w czasie — jak w przypadku hiszpańskiego pisarza Alberta Mendeza i jego powieści *Los girasoles ciegos* (Ślepe słoneczniki), również Larssonowi nie było pisane doświadczyć za życia sukcesu swoich powieści. Obecnie jego naturalni spadkobiercy (ojciec, Erland Larsson, oraz brat, Joakim Larsson) walczą w sądzie z Evą Gabrielsson — kobietą, która przez trzydzieści lat była nieformalną towarzyszką życia pisarza (nigdy się nie pobrali) o miliony koron, których źródłem są tantiemy pochodzące z eksploatacji jego dzieł. Temat ten, dodatkowo rozdmuchany przez media, przeobraził się w prawdziwą telenowelę. Wiele osób zastanawia się zapewne, co sądziłby o tym wszystkim sam autor. Być może kwestia spadku stałaby się przedmiotem jednej z jego powieści. Nie byłoby to wcale takie dziwne, gdyż — jak to się okaże w dalszej części tej książki — istnieje wiele podobieństw między życiem i twórczością Larssona. Tajemnice i niesnaski dobrze sytuowanej rodziny stanowią przecież oś jego pierwszej powieści, w której autor obrał za cel krytyki zamożny klan Vangerów.

Jeżeli jednak chcemy dokładnie zbadać, co, jak, gdzie i kiedy dzieje się w *Millennium*, musimy zacząć od początku i przeanalizować wszystko po kolei.

Stieg Larsson urodził się w 1954 roku w Västerbotten, na północy Szwecji. Jego rodzicom nie najlepiej się wiodło, w związku z czym został wysłany na wychowanie do dziadków ze strony matki. Tym sposobem Stieg spędził wczesne dzieciństwo na wsi, w czerwonym drewnianym domku, który ciągle jeszcze stawia czoła mroźnym

zimom panującym na północy Szwecji, na peryferiach Norsjö — niewielkiej miejscowości liczącej sobie około dwóch tysięcy mieszkańców, leżącej o jakieś sto kilometrów od miasta Umeå. Był to dom, który — jak twierdzi ojciec autora, Erland Larsson — zainspirował jedno z miejsc akcji pierwszej powieści autora: „Dom, w którym zatrzymuje się Blomkvist, jadąc prowadzić śledztwo na wyspie, jest po prostu identyczny”. Stieg wychowywał się tam aż do śmierci dziadka. Miał wtedy zaledwie osiem lat, jednak bez wątpienia zarówno jego idealistyczna osobowość, jak i zamiłowanie do wymyślania różnych historii zaczęły się kształtować już w owym wczesnym okresie życia.

Turysta odwiedzający dziś miasto Umeå (stolicę regionu Västerbotten, zwaną również miastem brzoź) zetknie się ze średniej wielkości miasteczkiem, mającym niewiele ponad sto tysięcy mieszkańców, a ponadto: dwa uniwersytety, port lotniczy, wielką fabrykę samochodów oraz kilka zakładów produkujących celulozę. Jednak w 1962 roku, kiedy po śmierci dziadka Stieg przeprowadził się do rodziny ze strony ojca, sprawy przedstawiały się zupełnie inaczej. „Kiedy tu przyjechalśmy — opowiada pan Larsson — pasły się tu tylko krowy”.

Punktami odniesienia dla młodego Larssona są więc prosta i uboga rodzina, dziadek, który podczas wojny został wywieziony do obozu koncentracyjnego za krytykowanie nazistów, oraz ojciec aktywnie działający w związkach zawodowych i zaangażowany w lokalną politykę. Dlatego też pisarz bardzo wcześnie zaczyna przejawiać lewicujące skłonności, a w późniejszym okresie stanowczo opowie się po stronie zbiorowości znajdujących się w niekorzystnej sytuacji materialnej czy politycznej. Zainteresowania te połączą się u młodego Stiega z zamiłowaniem do lektury. „Nasi rodzice od dziecka zachęcali nas do czytania; często wypożyczaliśmy książki z biblioteki publicznej. Wśród pierwszych przeczytanych przez nas książek były, o ile dobrze pamiętam, powieści Enid Blyton i inne w tym stylu. Potem Stieg zaczął czytać literaturę science fiction, a odkąd pamiętam, zawsze gustował w kryminałach”, mówi brat Stiega, Joakim.

Nie dziwi więc wcale, że przy tego rodzaju zainteresowaniach Stieg już w młodości zaczął odkrywać w sobie dziennikarskie powołanie. W wieku 18 lat przystąpił do egzaminów wstępnych na wydział dziennikarski, jednak z tego co wiadomo, nie udało mu się uzyskać wymaganej oceny. Mimo to nigdy nie zrezygnował ze swojego celu, jakim była praca w mediach. Jego życie zostało jednak silnie naznaczone tym akademickim niepowodzeniem, choć równocześnie odniósł jeden ze swoich największych sukcesów na polu osobistym: w 1972 roku poznał Evę Gabrielsson, młodą, energiczną dziewczynę o zdecydowanym błękitnym spojrzeniu, która stała się jego życiową partnerką na z górą trzy dziesięciolecia.

Eva została architektką, tymczasem Stiegowi wreszcie udało się dostać do pracy w mediach. Został grafikiem w szwedzkiej agencji informacyjnej. Młodzi poznali się podczas wiecu przeciwko wojnie w Wietnamie i odtąd już zawsze miała ich łączyć wspólna paczka papierosów oraz duch bojowy, któremu dawali upust, angażując się w różne kwestie społeczne. U Stiega doszła do tego wszystkiego jedna z jego wielkich pasji — badania nad skrajną prawicą, nazizmem i rasizmem. Był w tych kwestiach autentycznym pionierem, a z czasem został jednym z najbardziej cenionych szwedzkich ekspertów w zakresie ruchów antydemokratycznych i neonazistowskich. Uczestniczył nawet w spotkaniach z pracownikami Scotland Yardu, brazylijskiej policji czy OBWE. W połowie lat osiemdziesiątych znalazł się w gronie osób, które zainicjowały międzynarodowy projekt *Stop the Racism*.

Stieg i Eva nigdy się nie pobraли. Mieszkali w Sztokholmie, a z rodziną Larssonów kontaktowali się tylko sporadycznie, przy bardzo konkretnych okazjach. „W latach osiemdziesiątych jeździliśmy na północ trzy czy cztery razy w roku i po drodze przejeżdżaliśmy przez Umę, gdzie mieszkali Larssonowie”, opowiada Gabrielsson, stwierdzając również, że rodzina zaczęła się od siebie oddalać po śmierci matki, na początku lat dziewięćdziesiątych. Stieg i Larssonowie mieszkali o sześćset kilometrów od siebie i rzadko się widywali — „najwyżej parę razy w roku, kiedy on przyjeżdżał do nas z wizytą lub my jechaliśmy do Sztokholmu”, mówi Joakim.



Eva Gabrielsson,
długoletnia partnerka Stiega
— jako wdowa procesuje się
z rodziną partnera o spadek po nim.

Powołanie i działalność polityczna

W 1977 roku Stieg otrzymał pracę grafika w agencji informacyjnej Tidningarnas Telegrambyrå (TT), gdzie pracował ponad dwadzieścia lat. Czas mijał i na początku lat dziewięćdziesiątych pisarz odważył się na ryzykowny krok. To w owym okresie poznał Kurda Baksiego, kurdyjskiego imigranta z dobrej rodziny, będącego szanowanym doradcą w kwestiach różnego rodzaju konfliktów. Tak Baksi wspomina ów pierwszy okres swojej znajomości z Larssonem: „Czuł się osamotniony i potrzebował pomocy. W 1995 roku postanowił założyć czasopismo »Expo«, które miało publikować informacje i reportaże wymierzone przeciwko skrajnej prawicy, i zwrócił się do mnie z prośbą o wsparcie finansowe. Zgodziłem się i od tej pory wypłacałem mu 1000 euro miesięcznie”. Baksi wyznał też, że Stieg napisał wówczas dla niego kilka tekstów jako murzyn. Podkreśla przy tym, że pisarzowi niezbyt dobrze wychodziło szybkie pisanie krótkich notatek prasowych, natomiast kiedy dysponował odpowiednią ilością czasu, redagował naprawdę dobre, obszernie teksty. Dla podkreślenia talentu szwedzkiego pisarza Baksi przytacza następującą osobliwą anegdotę: „Dostawałem wtedy tyle zamówień, że zorganizowałem sobie niewielką agencję, czyli kilka osób, które zajmowały się pisanem moich tekstów. Pracowali dla mnie Larsson oraz dwie dziewczyny. Pewnego razu dostałem zamówienie na artykuł o szwedzkiej rodzinie królewskiej i powiedziałem Stiegowi: »Napisz, że szwedzka rodzina królewska

to rodzina emigrantów». Pomysł bardzo mu się spodobał i zaczął zbierać informacje na temat króla i jego rodziny, że przyjechali tutaj z Francji, oraz na temat królowej, której rodzina przybyła z Brazylii. Znalazł nawet nazwy miejscowości, z których pierwotnie się wywodzili, a na koniec napisał, że Szwecja jest krajem, który przyciąga emigrantów, toteż fakt, że królowie kiedyś również byli emigrantami, jest niezwykle korzystny. To był taki dobry tekst, że dostałem za niego 3000 euro nagrody. Dałem mu połowę. Nigdy nie kłóciliśmy się o pieniądze”. Baksi wspomina również, że Larsson był świetnym badaczem-dokumentalistą: „Operował olbrzymią ilością danych na temat przemocy politycznej w całej Europie, od Hiszpanii po Szwecję. W rzeczywistości obydwaj nieraz przeżywalismy ciężkie chwile z powodu pogroźek ze strony różnych skrajnych ugrupowań”, opowiada Baksi o swoim byłym wspólniku.

Sam Larsson mówi zresztą na ten temat w swoim ostatnim wywiadzie, opublikowanym w „Svensk Bokhandel”: „Zaczęło się to wszystko (chodzi o czasopismo »Expo«), kiedy w 1995 roku naziści zamordowali siedem osób. (...) Kilka razy nawet nam grożono. Ale to przydarza się wszystkim, którzy zajmują się pisaniem o tego typu rzeczach. Nieuchronnie pojawiają się pogrozki. Może się to zresztą przytrafić nawet w przypadku całkiem »niewinnych« tekstów. Kiedy zwykle pogrozki przeobrażały się w coś poważniejszego, wzywaliśmy policję. Na przykład w 1999 roku ktoś strzelił do Kurda Baksiego przez okno, w wandaliski sposób zniszczono wydrukowane już egzemplarze »Expo«, kilkakrotnie zaatakowano też naszych kolporterów. Ale jeśli dobrze pamiętam, policję byliśmy zmuszeni wezwać w sumie nie więcej niż trzy razy”.

Niczyjś uwadze nie umknie fakt, że Larsson wykorzystał różne szczegóły z prywatnego życia w swojej twórczości powieściowej. Na przykład w trzecim tomie powieści pojawia się postać Baksiego, a wielu czytelników i krytyków dostrzega pewne podobieństwa pomiędzy samym autorem a jednym z bohaterów trylogii, Mikaelem Blomkvistem lub pomiędzy kwartalnikiem „Expo” oraz wyimaginowanym „Millennium”. Niektóre elementy zostały w powieściach znacznie wyidealizowane, jednak inne są z pewnością czymś więcej niż zwykłym

zbiegiem okoliczności — będziemy je wspólnie odkrywać w dalszej części tej książki. Na przykład Daniel Poohl, który zastąpił Larssona na stanowisku dyrektora „Expo”, wyjaśnia, że czasopismo, którym kieruje, jest „przedsięwzięciem, w którym dziennikarze pracują za darmo, żeby móc mówić o sprawach, dla których nie znaleźli miejsca w mediach o większym zasięgu”. Poohl wyznał też, że pomagał kiedyś Larssonowi w jego badaniach nad narodową demokracją — jedną z partii skrajnej prawicy. „Stieg razem z kolegą pisali akurat książkę o neonazistach. Szukali informacji na temat pewnej nowo powstałej partii, ale obydwaj byli w tych kręgach zbyt dobrze znani, toteż kilka miesięcy przed terminem oddania książki (podobnie jak to się dzieje w drugim tomie *Millennium*) to ja wkręciłem się w szeregi narodowych demokratów, żeby zdobyć potrzebne im informacje. Robiłem to przez jakieś dwa miesiące”. Jednak zapytany o podobieństwa pomiędzy Larssonem i Blomkvistem redaktor naczelny „Expo” odpowiedział: „Blomkvist jest prawdziwym bohaterem — jest przystojny, zawsze otoczony gronem pięknych kobiet. Jeżeli mam być szczery, wątpię, żeby w rzeczywistości istniał tego typu mężczyzna, i Steig również taki nie był. Poza tym my w »Expo« nie mamy przecież odpowiednich środków, żeby prowadzić tego typu dziennikarskie dochodzenia na temat przestępstw gospodarczych wielkich korporacji; powieściowe »Millennium« jest znacznie większe i silniejsze, widzę je raczej jako swego rodzaju fantastyczne czy idealne czasopismo, w którym pragnąłby pracować niemal każdy dziennikarz. Wątpię, żeby w rzeczywistości istniały tego typu publikacje, no może któreś z pism w Stanach Zjednoczonych...”.

W 1999 roku w życiu zawodowym Stiega Larssona miała miejsce kolejna znacząca zmiana. Ogólny kryzys w mediach masowego przekazu dotknął również agencję TT, która musiała się pozbyć 200 pracowników, w tym właśnie Larssona. To właśnie wtedy Steig został naczelnym redaktorem „Expo” i, mając w kieszeni dwuletnią odprawę, zaczął na serio myśleć o tym, że mógłby zostać powieściopisarzem.

Pasje i obsesje

Stieg Larsson od dziecka pasjonował się czytaniem. Gdziekolwiek można nawet znaleźć informacje, że już jako dwudziestolatek żartował z przyjaciółmi na temat tego, że kiedyś zostanie słynnym pisarzem. Równocześnie sam przyznawał, że nałogowo czytuje powieści detektywistyczne. Szczególnie podobały mu się książki pisane przez kobiety, autorki takie jak Sara Paretsky, Val McDermid, Elizabeth George, Minette Walters, Doris Gercke czy Astrid Lindgren. Interesował się również literaturą science fiction, a jednym z jego ulubionych autorów był Robert Henlein. Został nawet przewodniczącym jednego ze szwedzkich stowarzyszeń wielbicieli tego typu literatury i zajmował się publikacją dwóch specjalistycznych czasopism o tej tematyce. Niemniej faktem jest, że Stieg zabrał się na serio do pisania powieści dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Jak twierdzi jego współpracownik i przyjaciel, Kurdo Baksi, „w latach 1993 – 1997 Stieg napisał dwie powieści, które później oddał na pastwę płomieni, gdyż nie był z nich zadowolony. Już wtedy pojawił się bohater, który uosabiał wszystko to, czym Stieg chciałby być, a czym nigdy być nie mógł. Był to facet przy forsie, otoczony pięknymi kobietami, wyśmienity dziennikarz... Teraz bowiem można to już głośno powiedzieć: on nie był dobrym dziennikarzem. Wiem to dobrze, byłem przecież jego szefem! — mówi dalej Kurdo Baksi. — Problem jednak polegał na tym, że — jakże by nie — Stieg chciał wymyślić kobietę, która mogłaby towarzyszyć jego bohaterowi, z którą on mógłby pójść do łóżka... Kobietę atrakcyjną, a przy tym raczej konwencjonalną. No i nie bardzo mu to wychodziło. Tak że po tych pierwszych nieudanych próbach na jakiś czas przestał pisać”. Jak twierdzi partnerka Larssona, Eva Gabrielsson, tak naprawdę zabrał się on do pisania *Millennium* podczas wakacji, kiedy wyjechali na kilka dni na jedną z wysp koło Sztokholmu, gdzie zamieszkali wśród rybackich domków i żaglówek. Eva pracowała właśnie wtedy nad książką na temat stolicy Szwecji i nie mogła poświęcić Stiegowi zbyt wiele czasu. Ale przypomniało jej się krótkie opowiadanie, które Stieg napisał jakiś czas

wcześniej, i zaproponowała mu, żeby wrócił do tego tekstu i trochę go rozbudował. Była to historia o staruszkę, który dostaje na urodziny bukiet kwiatów, przysłany przez anonimowego nadawcę. Właśnie tą sceną zaczyna się powieść *Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet* — pierwszy tom trylogii, którą Larsson pisał potem w szaleńczym tempie i którą skończył w zupełnie rekordowym czasie. „Dużo rozmawialiśmy na temat kwiatów — wspomina Kurdo Baksi — kwiaty miały dla niego szczególne znaczenie, faktycznie cały pomysł napisania *Millennium* przyszedł mu do głowy właśnie w związku z kwiatami, z tym suchym bukietem, który co roku otrzymuje jeden z bohaterów. Potem narodziła się postać Lisbeth Salander, a dopiero potem, w trzeciej fazie, pojawił się Mikael Blomkvist, jego alter ego”.

Jednak załóżek pomysłu, który miał przynieść trylogii wielki sukces, pojawił się po raz pierwszy, kiedy autor żartował ze swoim redakcyjnym kolegą Keenethem w agencji informacyjnej. „Siedzieliśmy w biurze, nie mając akurat nic do roboty, kiedy zacząłem pisać tekst na temat Tajniaka i Jawniaka, starych bohaterów z komiksu Tintin. Było to bardzo zabawne i dyskutowaliśmy na temat tego, w jaki sposób opisać ich teraz, kiedy w wieku czterdziestu pięciu lat stają wobec ostatniej zagadki, jaką przyjdzie im rozwiązać”, opowiadał sam Larsson kilka miesięcy przed śmiercią. Jednakże pomysł ten miał ulec istotnym zmianom, zanim otworzyła się przed nim droga do sukcesu. Pewnego dnia Larsson zdecydował zamienić owe fikcyjne postacie ze swego dzieciństwa na inną, również fikcyjną bohaterkę — tym sposobem znalazł punkt zaczepienia, który przeobraził się w jeden z najmocniejszych punktów powieści. „Dla odmiany wziąłem na warsztat Pippi Långstrump. Zacząłem się zastanawiać: »Jak ona by teraz wyglądała? Co by z niej wyrosło? Jakim byłaby człowiekiem? Czy byłaby socjopatką? Autystką? Niewątpliwie jej wizja społeczeństwa musiała się znacznie różnić od tego, w jaki sposób widzą je inni ludzie. (Lub, ujmując to inaczej, Pippi nie ocenia społeczeństwa w taki sam sposób, jak robi to reszta ludzi)«. Przeobraziłem ją w Lisbeth Salander, dwudziestopięcioletnią dziewczynę, która wśród ludzi czuje się jak przybysz z obcej planety. Z nikim się nie przyjaźni i jest całkowicie pozbawiona kompetencji społecznych”.

Bardzo szybko dzieło Larssona stało się czymś więcej niż zwykłą rozrywką pomagającą przezwyciężyć nudę. Stieg świetnie się przy tym bawił — pasjonowało go to, co robił, i poświęcał pisaniu tyle godzin dziennie, ile tylko mógł. „Wieczorem wracał do domu i zabierał się do pisania, jednak nie uważał pisania tych swoich powieści za pracę, tylko za hobby. Zamiast oglądać telewizję lub wybrać się na ryby, pisał. Był w stanie spędzić nawet 16 godzin przed komputerem”, komentuje zachowanie pisarza jego kolega z pracy, Daniel Poolh. To stąd wziął się mit Stiega Larssona-pracoholika, choć na dobrą sprawę wcale nim nie był, przynajmniej nie w ścisłym tego słowa znaczeniu, gdyż pisanie powieści było dla niego raczej czymś w rodzaju zamięłowania. Niemniej jego zachowanie bardzo przypominało zachowanie najprawdźniejszego pracoholika. Pił coraz więcej kawy (z mlekiem, bez cukru), palił papierosa za papierosem i w oczywisty sposób zaniedbywał zasady zdrowego odżywiania. „W okresie, kiedy Stieg pisał te powieści, był naprawdę szczęśliwy. Miał swój stały kawiarniany szlak, który znałem tylko ja, i tak między 9.30 a 12.30 pisał po kawiarniach — opowiada Baksi, jego dawny wspólnik. — Potem, od 11.00 do 5.00, pisał dalej w redakcji. Później nie tyle spał, ile drzemał. A w swoich powieściach zawsze starał się rewindykować ten swój styl życia. Czy zauważyliście, że w całej serii *Millennium* nikt ani razu nie gotuje kolacji? On taki właśnie był, zawsze jadł pizzę kupioną gdzieś na rogu...”.

Larsson napisał wszystkie trzy powieści w niesamowitym tempie — poświęcił każdej z nich około dziewięciu miesięcy. Jeszcze po oddaniu ich do wydawnictwa Norstedts ciągle coś poprawiał, przerabiał i dopisywał fragmenty. Tak naprawdę myślał o napisaniu aż dziesięciotomowej serii i pracował jednocześnie nad szczegółami wszystkich dziesięciu tomów. „Pamiętam, jak pisał te swoje powieści... wszystkie naraz! Zaplanował serię składającą się z dziesięciu tomów i pisał je wszystkie jednocześnie. Miał pięć plików otwartych w komputerze i mówił mi: Widzisz? Każdy z nich to oddzielna powieść. Najpierw napisał historię Vangerów, ale nie był z niej zadowolony, więc ją zniszczył. Zniszczył w ten sposób dwie czy trzy książki, po czym zaczynał je pisać od nowa. Lepiej”, mówi Baksi.



Kurdo Baksi dostał rzadkiego przywileju: jest jedną z niewielu osób, które występują w serii *Millennium* pod własnym, prawdziwym nazwiskiem.

Wydawnictwo postawiło na Larssona

Podobnie jak wszyscy pisarze, Stieg Larsson niezachwianie wierzył w swoje dzieło. Nigdy nie wątpił, że odniesie wielki sukces. Kiedy zaprezentował *Millennium* wydawnictwu Norstedts, zapewne wcale nie zdziwił go fakt, że książki spotkały się z dobrym przyjęciem. „Natychmiast po przeczytaniu dwóch pierwszych rękopisów zdaliśmy sobie sprawę, że było to coś szczególnego i że on sam był zachwycony swoimi książkami”, skomentowała ten epizod Elin Sennero, jedna z jego szwedzkich wydawczyń.

Jednak jego wiara we własne dzieło była tak samo wielka jak jego pełen gorliwości perfekcjonizm — chciał, żeby powieści były tak doskonałe, jak to tylko możliwe. Zaledwie osiem miesięcy przed śmiercią Stieg ciągle jeszcze pracował nad trzecim tomem i wprowadzał różne poprawki do dwóch pierwszych. „Zamknę się na całą dobę w pokoju, żeby książka jak najszybciej mogła ujrzeć światło dzienne”, pisał pół żartem, pół serio w e-mailu do swojej wydawczynie, Evy Gedin. Nie poddał się sugestiom co do zmiany tytułu pierwszego tomu (który od pierwszej chwili miał nosić tytuł *Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet*) i wypowiadał się w stanowczy sposób na temat okładek: „Okładki powinny być sugestywne i trochę trudne do zinterpretowania, mógłby to być na przykład fragment jakiejś większej całości. Oczywiście absolutnie wykluczam okładki o jakimkolwiek seksistowskim zabarwieniu”. W ciągu tych miesięcy Stieg żyje już

tylko niewielką ilością jedzenia, do którego dochodzą trzy paczki papierosów i kilkanaście kaw dziennie. Przy tym śpi zaledwie trzy czy cztery godziny na dobę. Wydaje się, jakby jego jedyną troską byli teraz bohaterowie powieści oraz poszczególne wątki fabuły — z dumą opowiada o nich wydawcom. Kreując swoje postacie, Larsson starał się za wszelką cenę uniknąć stereotypów występujących w innych powieściach detektywistycznych. Kładł również wielki nacisk na szczegóły, starał się być drobiazgowy i chciał, żeby wszystko wyglądało jak najbardziej realistycznie. „Stworzyłem bohaterów, którzy w znacznym stopniu różnią się od archetypów występujących zwykle w tego typu powieściach. Na przykład Blomkvist nie cierpi na wrzody żołądka, nie ma problemów z alkoholem ani nerwicy. Jego najbardziej charakterystyczną cechą jest to, że zachowuje się jak typowa dziwka. (...) Natomiast Lisbeth wręcz przeciwnie, ma cechy typowo męskie i w męski sposób patrzy na życie. Starałem się nigdy nie idealizować ani przestępców, ani ich przestępstw, nie wprowadzałem również do akcji typowych ofiar — opowiadał Evie Gedin. — W pierwszej powieści przedstawiam serię morderstw, opierając się na rekonstrukcji prawdziwych dochodzeń policyjnych. Scenę gwałtu Lisbeth Salander opisałem na podstawie rzeczywistego przypadku, który miał miejsce w Östermalm. I tak po kolei. Starałem się stworzyć ofiary przestępstw w oparciu o zupełnie anonimowe osoby”. Zdaje się, że miał nawet zamiar zapytać którąś z dziewczyn o figurze podobnej do bohaterki, ile waży — żeby Lisbeth ważyła dokładnie tyle, ile trzeba, żeby była szczupłą, ale nie chorobliwie chuda.

Od tej chwili wypadki zaczęły się toczyć w niezwykle szybkim tempie, aż do tragicznego finału. Rozmowy z wydawnictwem zakończyły się bez kłopotów i pod koniec kwietnia podpisano umowę. Tymczasem już w sierpniu zaczęły krążyć plotki na temat literackiego debiutu. Larsson i jego wydawczynie zaczynają żartować na temat szans powieści na sukces podczas jesiennych Targów Książki we Frankfurcie, największego wydarzenia branży wydawniczej. Kilku ilustratorów pracuje nad projektami okładek, pojawiają się pierwsze przekłady niektórych fragmentów. Jednak mimo zainteresowania ze strony niektórych zagranicznych wydawców oficyna Norstedts postanawia nie udzielać na razie żadnych informacji, zachowując wszyst-

ko na październikowe targi. Decyzja ta uspokaja Larssona, chce bowiem jeszcze przeglądnąć niektóre fragmenty powieści. W jednym z e-maili pisze: „Słyszałem, że targi są czymś w rodzaju małego domu wariatów, trwającego parę dni. Nie mam pojęcia, jak się odbywa sprzedawanie praw autorskich za granicą i nie mam zamiaru wtrącać się do tego, ale wyobrażam sobie, że jest to równie zabawne, jak próby osiągnięcia jakiegokolwiek porozumienia w kwestiach ideologicznych podczas antyfaszystowskiego kongresu w Berlinie, gdzie spotyka się 120 różnych ugrupowań”.

Teraz Stieg jest już całkowicie przekonany, że jako powieściopisarz odniesie wielki sukces, mimo że do tej pory nie zajmował się przecież fikcją literacką, a jego wcześniejsze publikacje, związane z badaniami nad ruchami antydemokratycznymi, sprzedawały się w niewielkiej liczbie egzemplarzy. „Mocno wierzył w swoje dzieło. Zdawał sobie sprawę, że to, co napisał, jest czymś bardzo szczególnym i że będzie mogło być czymś w rodzaju jego prywatnego funduszu emerytalnego”, wspomina szwedzka wydawczyni, Elin Sennero. Czas miał przyznać mu rację, jednak jemu samemu nie było już dane cieszyć się tym sukcesem. 9 listopada 2004 roku, tuż przed drugą po południu, Stieg Larsson wszedł do holu budynku, w którym mieści się redakcja „Expo”. Jak zwykle nacisnął guzik windy, ale winda akurat była zepsuta, co zmusiło go do wejścia po schodach na siódme piętro, gdzie mieściło się jego biuro. Dotarł tam wyraźnie zmęczony. Nie czuł się najlepiej. Kilka minut później, zupełnie tak samo jak jeden z bohaterów trzeciego tomu powieści, dostał zawału serca we własnym biurze, w redakcji jednego z mediów komunikacji społecznej. Ktoś zadzwonił po karetkę, ale próby uratowania go nie powiodły się — umarł w drodze do szpitala.

Należy przypuszczać, że bliscy i znajomi pisarza nie byli w stanie zapobiec jego frenetycznemu rytmowi pracy ani przekonać go, żeby trochę bardziej dbał o siebie. Jest sprawą ewidentną, że ktoś, kto mało śpi i odżywia się kofeiną i fast foodami, nie może być w najlepszej formie fizycznej. Dlatego też z tego punktu widzenia jego śmierć nie może dziwić, chociaż dosięgnęła go przedwcześnie, w wieku zaledwie 50 lat. Śmierć pisarza była jednak dla wszystkich wielkim

zaskoczeniem. Dla jego partnerki był to wielki i nieoczekiwany cios — twierdzi zresztą, że gdyby owego pechowego dnia nie popsuła się winda, pisarz ciągle jeszcze by żył. Stieg Larsson odznaczał się wieloma cechami, które czyniły z niego człowieka jedyne­go w swoim rodzaju. Rodzina, przyjaciele i znajomi szczerze opłakiwali jego śmierć. Poruszyła ona również jego współpracowników z redakcji i z wydawnictwa. W wywiadzie, którego udzieliła w Madrycie, Magdalena Hedlund wspomina chwilę, kiedy odebrała telefon i usłyszała o fatalnych konsekwencjach owego ataku serca: „Był to niesamowity szok. Dzień wcześniej spotkaliśmy się przecież ze Stiegiem na zebraniu. Mieliliśmy akurat kryzys w redakcji”.

Polemiczny legat

Można śmiało powiedzieć, że początkowo mówiło się więcej o śmierci pisarza i o spadku po nim niż o całym dotychczasowym życiu Larssona. W tej kwestii na pierwszy plan wysuwały się dwa ważne zagadnienia: co teraz będzie z niedokończonym czwartym tomem serii *Millennium* oraz komu przypadną w udziale dochody z praw autor­skich. Nie jest to wcale zaskakujące, jeżeli weźmie się pod uwagę, że trylogia w rekordowym czasie przyniosła ponad dziesięć milionów euro zysku! Jeżeli chodzi o punkt pierwszy, Blomkvist i Salander zostali osieroceni i już na zawsze mieli pozostać uwięzieni na tysiącu pięciuset stronach opublikowanych tomów — bez szans na to, by móc dalej wykorzystywać swoje zdolności dziennikarskie i infor­macyjne. Czytelnicy, którzy łakomie pochłonęli trzy tomy powieści, byli spragnieni nowych perypetii, gdyż filmowa wersja nie do końca ich zadowoliła. Na dodatek wydawało się, że Larsson pozosta­wił czwarty tom w dość zaawansowanym stanie. „Zaczął czwartą powieść, ale nie był za bardzo przekonany co do rezultatów, tak że postanowił na razie go odłożyć i zabrał się do następnego”, powiedział jego przyjaciel Kurdo Baksi, który uważa, że niedokończony rękopis nigdy nie zostanie opublikowany. Ze swej strony Eva Gabrielsson od samego początku utrzymywała, że Stieg opracował niewiele ponad dwieście stron nowej książki i że z legalnego punktu

widzenia nie było zgody na ewentualne dokończenie lub opublikowanie książki. Natomiast ojciec i brat pisarza twierdzą coś wręcz przeciwnego, mówiąc, że kilka dni przed śmiercią Stieg powiedział im, iż książka jest już prawie skończona, oraz że mieli nawet jej rękopis, zanim zwrócili go Evie. Kto ma rację? Na razie nie wiadomo. Po śmierci pisarza plik z powieścią zniknął w tajemniczy sposób z jego komputera.

Zresztą pewnie nie było to znowu takie tajemnicze zniknięcie, gdyż — i w tym miejscu przechodzimy do drugiego punktu polemiki — Gabrielsson i Larssonowie nadal kruszą kopie, zarówno w mediach, jak i w sądzie, o spadek po Stiegu. Spadek, który według prawa należy się najbliższej rodzinie, jako że pisarz i Eva nigdy się nie pobrali. Według szwedzkiego prawodawstwa bowiem zupełnie nie liczą się ani trzydzieści dwa lata wspólnego pożycia, ani fakt, że to jej pensja architektyki pozwalała im jakoś wiązać koniec z końcem. Według Gabrielsson nie pobrali się z jednej prostej przyczyny: „Stiegowi grożono śmiercią. Musieliśmy bardzo uważać i stosować wszelkie możliwe środki ostrożności — nie chcieliśmy, żeby jego nazwisko pojawiło się w jakimkolwiek rejestrze obok naszego adresu domowego czy numeru telefonu. Absolutnie wszystko mieliśmy zarejestrowane na moje nazwisko. Wszystkie faktury wystawiano na mnie, przez wzgląd na nasze bezpieczeństwo. Zawsze tak było. Testament? Nigdy go nie spisał, bo nie mieliśmy przecież ani grosza, tylko to mieszkanie — 56 metrów kwadratowych, bez windy”. Poza tym Eva kilka razy oświadczyła, że Stieg w ogóle nie wyobrażał sobie, że jego powieści mogłyby kiedykolwiek przynieść tak wielkie dochody ani że mógłby tak szybko umrzeć, ani że jego ojciec i brat wystąpią z roszczeniami do tego, co było przecież własnością ich obojga. W rzeczywistości z rodziną łączyły go bardzo luźne więzy i większość znajomych dopiero po śmierci Stiega ze zdumieniem odkryła, że ma brata. „Jego brat, Joakim, tylko jeden, jedyny raz w życiu był u nas w domu i było to w grudniu 2004 roku, po pogrzebie Stiega”, dodaje Eva.

Larssonowie utrzymują, że zaproponowali Evie udział w spadku i że ona w ogóle nie chciała z nimi rozmawiać. Twierdzą również, że bardzo im przykro z powodu jej zachowania. Ona jednak wytoczyła

im proces sądowy, powołując się na to, że Larssonowie postępują wbrew woli i światopoglądowi zmarłego pisarza. Gabrielsson twierdzi, że jako para prowadząca wspólne gospodarstwo razem zdecydowali, co zrobić z dochodami z pięciu pierwszych powieści, i że zrobili to już pod koniec kwietnia 2004 roku, zaraz po podpisaniu umów wydawniczych z Norstedts. Pieniądze z pierwszych trzech książek miały być dla nich, dochody z czwartej miały być przekazane „Expo”, natomiast te z piątej powieści miały być wykorzystane na dofinansowanie schroniska dla kobiet będących ofiarami przemocy. Oskarża również Larssonów o manipulowanie dziełem pisarza, jako że zdecydowali się na wprowadzenie pewnych zmian w nazwiskach bohaterów. Na przykład lekarz, który w trzeciej części serii ratuje życie Lisbeth, nosił nazwisko starego przyjaciela Stiega, Andersa Jacobsona, który zresztą również jest lekarzem. Według tego, co twierdzi Eva, Jacobson pokłócił się z ojcem Stiega, kiedy spotkali się kiedyś przypadkiem w sklepie, gdyż wypomniął mu jego niewłaściwe zachowanie w stosunku do Evy oraz to, że jego postępowanie jest niezgodne z pragnieniami jego syna. Chcąc się zemścić, Larssonowie kazali wydawcy zmienić nazwisko powieściowej postaci. To, że dokonali takiej właśnie zmiany, jest faktem, któremu nie mogą zaprzeczyć, jednak w swojej obronie twierdzą, że zarówno ta zmiana, jak i inne wprowadzone do angielskiego wydania mają przeciwdziałać zamieszaniu z powodu zbytniego podobieństwa nazwisk bohaterów do nazwisk różnych innych realnych postaci.

Jakkolwiek by było, podczas gdy adwokaci obu stron nie ustają w zabiegach, Gabrielsson ciągle jeszcze nie dostała ani grosza ze spadku, gdyż Larssonowie nie uważają za logiczne dzielić się z nią pieniędzmi, których mogłaby później użyć przeciwko nim. Przy okazji, żeby ulżyć trochę cierpieniom wdowy i uczynić jej życie nieco bardziej znośnym, w internecie powstała oryginalna inicjatywa: www.supporteva.com. Jest to strona internetowa, na której czytelnicy mogą wesprzeć Evę, pomagając jej pokryć koszty procesu. Można tam przeczytać, że jeżeli czytelnika złościła sytuacja, powinien to udowodnić, wpłacając którąś z proponowanych kwot, w zależności od natężenia swojego oburzenia. Minimalna kwota to około 2,26 euro za każdą książkę lub film, które dany wielbiciel przeczytał lub

obejrzał. Suma ta odpowiada połowie praw autorskich za egzemplarz. Jeżeli odczucia czytelników to coś więcej niż dezaprobata, sugeruje się wpłatę 5,28 euro, natomiast jeżeli ktoś jest naprawdę wściekły, może darować 11,32 euro albo nawet więcej.

Gabrielsson, która twierdzi, że nie ma nic wspólnego z tą inicjatywą, jest nią zachwycona — nie tylko dlatego, że stanowi to dla niej pomoc finansową, ale też dlatego, że „oferuje ona fanom *Millennium* możliwość protestu, który wielu z nich chciało w jakiś sposób wyrazić. Przede wszystkim mam nadzieję, że ta akcja pomoże zmienić prawo spadkowe w Szwecji i w Europie. To, co mi się przytrafiło, nie powinno się więcej zdarzyć nikomu”. Na razie Eva napisała własną książkę. Utwór ten, noszący tymczasowy tytuł *The year after Stieg* (Rok po Stiegu), powstał głównie w oparciu o jej dzienniki oraz wycinki prasowe. Przygotowała również film o Larssonie we współpracy z Everest Pictures, niewielką duńską wytwórnią filmową. „Chcę obalić niektóre z mitów ukazujących Stiega jako jakiegoś odległego superbohatera i wyjaśnić, w jaki sposób jego osobowość wiąże się z tym, co robił — zadeklarowała Eva. — Odrzuciłam wiele innych ofert i w końcu podpisałam umowę z ludźmi, którzy są w stanie zrobić dobrą robotę”.

Może kiedyś ta historia doczeka się szczęśliwego zakończenia. Wiele osób jest jednak zdania, że to, co się do tej pory wydarzyło, nie przypadłoby z pewnością do gustu nieszczęśliwie zmarłemu Stiegowi Larssonowi, znanemu jako obrońca wszystkich słusznych spraw, a w szczególności kwestii wszelkich nadużyć wobec kobiet — prawnych czy jakiegokolwiek innej natury. Możemy również zapytać, co zrobiłaby Lisbeth Salander, gdyby mogła nagle pojawić się na scenie. Niestety, życie jest pełne paradoksów i nigdy się tego nie dowiemy. Zwolennicy pisarza będą się musieli zadowolić książkami takimi jak ta, w których autorzy próbują oddać należny hołd pisarzowi i jego dziełom. Wśród tego typu książek warto wymienić, poza wspomnianym już tomem autorstwa Ewy Gabrielsson, relację Kurda Baksiego na temat dziesięciu lat przyjaźni z Larssonem oraz wspomnienia Jana-Erika Petterssona, byłego naczelnego redaktora czasopisma „Ordfront” i wydawcy jednej z książek szwedzkiego pisarza.

STIEG LARSSON (Västerbotten 1954 – Sztokholm 2004)

Narodowość: szwedzka.

Stan cywilny: kawaler.

Najbliższa rodzina: Eva Gabrielsson (partnerka), Erland Larsson (ojciec), Joakim Larsson (brat).

Ostatnie miejsce zamieszkania: skromne mieszkanie (56 m²) w dzielnicy Södermalm, w Sztokholmie.

Zawód: dziennikarz i pisarz; założyciel i redaktor naczelny czasopisma „Expo”.

Eseje i zbiory artykułów:

Stieg Larsson, Anna-Lena Lodenius, *Extremhögern*, Sztokholm 1991.

Stieg Larsson, Mikael Ekman, *Sverigedemokraterna: den nationella rörelsen*, Sztokholm 2001.

Stieg Larsson, Cecilia Englund, *Debatten om hedersmord: feminism eller rasism*, Sztokholm 2004.

Richard Slätt, Maria Blomquist, Stieg Larsson, David Lagerlöf, *Sverigedemokraterna från insidan*, 2004.

Powieści:

Män som hatar kvinnor (2005). Wydanie polskie: *Mężczyźni, którzy nienawidzą kobiet*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2008.

Flickan som lekte med elden (2006). Wydanie polskie: *Dziewczyna, która igrała z ogniem*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2009.

Luftslottet som sprängdes (2007). Wydanie polskie: *Zamek z piasku, który runął*, Wydawnictwo Czarna Owca, Warszawa 2009.

Czasopisma:

„Svartvitt med Expo”, 1999 – 2002.

„Expo”, 2002 – 2004.

Klucz do literackiej enigmy

Korupcja polityczna, przestępczość, przemoc wobec kobiet, prostytutka, prawo do prywatności w epoce Internetu oraz niekontrolowana władza, jaką dysponują środki masowego przekazu — oto świat wyłaniający się z kart książek Stiega Larssona. Autor posługuje się konwencją kryminału i z lubością oddaje się ostrej krytyce współczesnego społeczeństwa, klas rządzących i światowej finansjery.

To proza nieprzewidywalna i bezkompromisowa, fascynująca i mroczna. Zakochał się w niej nawet **Marlo Vargas Llosa**: *Powtarzam raz jeszcze, wcale się tego nie wstydząc: wspomniała, zaś krytycy i czytelnicy na całym świecie okrzyknęli ją arcydziełem gatunku.*

Wydawnicza sensacja, doskonały autor kryminałów, który pojawił się znikąd. Świat powieści kryminalnych rzadko jednocześnie podziwia i żałuje tak wielkiego talentu, jak Stieg Larsson.

„The Sunday Times”

To coś więcej niż powieść — to narkotyk.

„Le Nouvel Observateur”

Jeśli Ty również jesteś fanem powieści Larssona, proponujemy Ci literacką ucztę, która osłodzi Ci myśl, że kolejne tomy już nie powstaną. Znajdziesz tu informacje najbardziej soczyste, zaskakujące, niezwykle, a czasem nawet skandalizujące, dotyczące tak trylogii, jak i postaci samego Stiega Larssona. Ta książka pozwoli Ci spojrzeć na fabułę z zupełnie innej perspektywy, a przy tym ponownie przeżyć bardzo silne emocje.

Irene Lindt jest dziennikarką i redaktorką współpracującą z różnymi czasopismami literackimi na świecie. Prywatnie to zagorzała wielbicielka Larssona. Dzięki niniejszej książce udało jej się raz jeszcze wciągnąć czytelników tego autora w lekturę i zapewnić im ponowne przeżycie wszystkich emocji związanych z dziełami szwedzkiego pisarza.

ISBN 978-83-246-2690-8

Cena 29,00 zł



ul. Koszutskiego 9C
44-100 Gliwice, plk. poczt. 462
tel. 32 230 98 63
e-mail: editio@editio.pl
www.editio.pl